№ 157. Dąbrowa Górnicza, Środa 7-go Czerwca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy; 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 6 czerwca.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Bitwy na północnym wschodzie toczą się dalej na całym froncie, długim na 350 klm., z niezmniejszoną gwałtownością.

Na północ od Okna po ciężkich, a prowadzonych zmiennem szczęściem walkach, przenieśliśmy nasze wojska ze zniszczonych strzałami pierwszych pozycyi o 5 klm. na południe na przygotowaną linię. Pod Jazłowcem nad dolną Strypą nieprzyjaciel przeszedł dzisiaj rano do ataku po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, ale został wszędzie odrzucony.

Na zachód od Trembowli złamał się w tymże czasie silny atak rosyjski w ogniu naszych armat. Na zachód i północny zachód od Tarnopola toczyła się również zażarta walka. Gdzie tylko nieprzyjaciel odniósł przejściowe korzyści, odrzucaliśmy go stamtąd bezzwłocznie. Przed frontem jednego batallionu leży 350 zabitych Moskali. Także pod Sapanowem liczne wypady nieprzyjaciela nie doprowadziły do żadnego istotnego wyniku. Między Młynowem nad Ikwą a terenem na zachód od Ołyki, gdzie Moskale ciągle się wzmacniają, jak przedtem zażarte zmagania się w toku.

NA FRONCIE WŁOSKIM położenie jest niezmienione. Eskadra naszych morskich latawców zaatakowała wczoraj w nocy urządzenia kolejowe w San Dona di Piave nad Livenzą i w Latisana. Nasi lotnicy lądowi obrzucili wydatnie bombami dworce kolejowe w Weronie, Ala i Wicenzy.

Od początku tego miesiąca wzięliśmy ponad 9,800 Włochów do niewoli, w czem 184 oficerów, oraz zdobyliśmy 13 karabinów maszynowych i 25 armat.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE spokój. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Po wschodnim brzegu Mozy pozycye walecznych żołnierzy z Prus wschodnich na grzbiecie Tumin po poważnem i bardzo silnem przygotowaniu artyleryjskiem były w ciągu nocy znowu czterokrotnie bez najmniejszego sukcesu atakowane. Nieprzyjaciel pod wspólnem działaniem ognia odcinającego artyleryi, karabinów maszynowych i palby piechoty poniósł szczególnie ciężkie straty. Zresztą położenie niezmienione.

NA WSCHODZIE i NA BAŁKANACH na froncie niemieckim nic szczególnego.

Dalsze szczegóły klęski floty angielskiej.

BERLIN 6 czerwca (Urzędowo). Jeńcy angielscy z bitwy pod Skagerrak opowiadają, że krążownik bojowy „Princess Royal" ciężko został uszkodzony, gdy „Queen Mary" i prawie równocześnie mały krążownik „Birmingham" zatonęły. W tej części walki brały udział wszystkie 5 naddreadnoughty klasy „Queen Elisabeth". — Inni jeńcy angielscy niezależnie od siebie i z poświadczeniem na piśmie opowiadają, że na pewno widzieli zatonięcie: „Warspite" — „Princess Royal" — „Turbulent" — „Nestor" — „Alcaster". — Po bitwie pod Skagerrak łódź podwodna niemiecka na 90 mil morskich na wschód od ujścia Tyne widziała okręt bojowy klasy „Iron Duke" z ciężkiem uszkodzeniem na boku i z widocznie wielką ilością wody na przodzie, z kursem ku wybrzeżu angielskiemu. Z powodu niekorzystnej pozycyi do okrętu i wzburzonego morza łódź podwodna nie mogła przyjść do strzału. Straty angielskie w ludziach w bitwie pod Skagerrak można ocenić na przeszło 7,000.

Mowa kanclerza niemieckiego.

BERLIN 6 czerwca. Parlament Rzeszy przyjął ustawę podatkową, w tem podatek od zysków wojennych, następnie rozpoczął trzecie czytanie budżetu

Kanclerz Rzeszy Bethman Hollweg oświadczył, że od ostatniej rozmowy z dziennikarzem amerykańskim o celu układów pokojowych mapa wojenna zmieniła się na korzyść państw centralnych przez kapitulacyę w Kut-el-Amara, poważne straty francuskie pod Verdun, niepowodzenie rosyjskiej ofenzywy marcowej, duże postępy austro-węgierskie we Włoszech, umocnienie linii pod Soluniem i wreszcie przez bitwę morską przy Jutlandyi. Jeśli nieprzyjaciel zamyka na to wszystko oczy, w takim razie będziemy musieli i zechcemy walczyć dalej aż do ostatecznego zwycięstwa. W ten sposób utorujemy drogę do przyjęcia naszych warunków. Nieprzyjaciel odrzucił je dumnie po to, aby wszelkie nowe propozycye pokojowe, gdyby wyszły od nas, były uważane za niebyłe i złe.

Następnie kanclerz zwrócił się do spraw wewnętrznych i w kwestyi cenzury oświadczył, że wpływać będzie, aby kierownictwo wojskowe przy cenzurze artykułów politycznych tylko w dotyczących je sprawach decydowało i to w możliwie najmniejszym zakresie.

Dalej kanclerz wskazał na różne przeciw sobie skierowywane intrygi, które mają na celu zatruć naród. Sprawcy tych intryg oskarżają kanclerza, że licząc na porozumienie z Anglią opóźnił mobilizacyę o trzy dni i przez to zniweczył możność natychmiastowego rozstrzygnięcia. Kanclerz oznajmił, że próba ułożenia stosunku do Anglii była koniecznością, ponieważ, gdyby mu się udało pozyskać Anglię, wtedy trzymałby w szachu Francyę i Rosyę. Kanclerz nie wstydzi się tej nieudanej próby i spokojnie oczekuje wyroku. W ciągu tych trzech dni toczyła się gorączkowa praca nad wyrównaniem przeciwieństw między Rosyą i Austro-Węgrami; cesarzowi zwłaszcza nic bardziej nie leżało na sercu, jak utrzymać dla swego narodu pokój. Gdyby Niemcy o trzy dni wcześniej przeprowadziły swą mobilizacyę, wtedy wina przelewu krwi spadłaby na nich; tymczasem odpowiedzialność tę ponosi Rosya, która w toku pomyślnie rozwijających się układów wbrew uroczystym obietnicom przeprowadzała mobilizacyę.

Zakończył kanclerz następującymi słowy: Nie obawiamy się śmierci, ani dyabła, ani nawet stu dyabłów. Przez nadchodzące zbiory znajdziemy się w położeniu lepszem od przeszłego ciężkiego roku. Rachuba naszych wrogów na trudności gospodarcze zawiedzie. Nasze ostatnie zwycięstwo na morzu, jeśli nawet Anglia nie została pobita, jest zapowiedzią naszej przyszłości, w której Niemcy także i na morzu wywalczą równouprawnienie dla siebie oraz trwałą dla małych narodów swobodę korzystania z dróg morskich, zamkniętych przez wyłączne władztwo angielskie. (Wielkie poruszenie, burzliwe oklaski).

Zbrojenia Szwecyi dla utrzymania neutralności.

SZTOKHOLM 6 czerwca. Parlament w zgodzie z przedłożeniem rządowem uchwalił na ten rok 75 milionów koron dla obrony neutralności i na środki dla pewnych naglących celów obronnych. W ciągu debaty przedstawiciele stronnictw podkreślili, że postanowieniem tem Szwecya wypowiada wolę obrony swojego prawa do decyzyi jakoteż neutralności.

Z aktów ochrany warszawskiej.

II.

Zjazd Zakopiański opisany jest w trzech sprawozdaniach szpiegowskich. Pierwsze podaje historyę organizacyi zjazdu na podstawie istotnie źródłowych informacyi, poczem informuje, że sprawę szkolną w Królestwie rozumieć należy, jako sprawę stosunku społeczeństwa polskiego do szkół rosyjskich w Królestwie tudzież sprawę uczęszczania na wyższe zakłady naukowe w cesarstwie. Sprawozdawca nie był widocznie obecnym na posiedzeniu, ponieważ nie może przytoczyć treści wstępnych przemówień i powitań; stwierdza jeno, że mówili akademicy Giejsztor i Orłowicz oraz dwaj „pepeesowcy": Wacław Sieroszewski i Gustaw Daniłowski. O tych ostatnich podaje bliższe informacye w postaci „sprawki" z archiwum ochrany. Charakterystyka ich jest następująca.

Wacław syn Leopolda Sieroszewski ur. się w 1862 roku, poddawany był śledztwu w sprawie propagandy rewolucyjnej, wykrytej w Warszawie w 1879 roku; śledztwo to zostało przerwane na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 2 kwietnia 1880 r., ponieważ równocześnie zapadł nań wyrok za opór wobec warty wojskowej, zasądzający go na utratę wszystkich praw stanu i zesłanie do Syberyi. 11 czerwca 1898 roku Sieroszewski skutkiem Najwyższego manifestu z 14 maja 1896 r. powrócił z wygnania i podległ nadzorowi policyjnemu. W 1889 roku był on znowu powołany do śledztwa w sprawie tajnego związku „Partyi narodowo-demokratycznej", czem się jednak dochodzenie to skończyło, niewiadomo. 17 kwietnia 1892 r. u Sieroszewskiego na żądanie ochrany petersburskiej urządzono rewizyę. 23 października 1905 roku Sieroszewski został aresztowany za ogłoszenie w „Kuryerze Codziennym" artykułu, wzywającego do składek na P. P. S., zwolniony i aresztowany w dniu 2 listopada 1905 roku oddany był władzom administracyjnym z propozycyą zesłania; propozycyi nie przyjęto i Sieroszewski wrócił na wolność 19 listopada.

Literat August Gustaw syn Władysława Daniłowski, lat 39, w dniu 12-go października 1901 roku na żądanie naczelnika petersburskiej żandarmeryi poddany został rewizyi z powodu posądzenia o udział w organizacyach, przeciwnych rządowi. W dniu 3 grudnia 1906 roku był on aresztowany na ul. Przemysłowej na zebraniu politycznem w liczbie 59 innych osób. Wszyscy członkowie zebrania oskarżeni byli na podstawie § 102 ustawy karnej. Daniłowski zwolniony został za kaucyą; skorzystał z tego i wyjechał zagranicę.

Drugie sprawozdanie przynosi przemówienie powitalne oraz mowy Sieroszewskiego i Daniłowskiego, trzecie zaś ogólny obraz debat zjazdowych i dokładny tekst rezolucyi. Rzeczy są to znane. Uchwały bojkotowania wyższych zakładów rosyjskich w Królestwie przyjęte były jednogłośnie, toż samo sprawa pozyskania dostępu do uniwersytetów galicyjskich. Jedynie w kwestyi uczęszczania na uniwersytety w cesarstwie opinie okazały się rozbieżne. Grupy postępowe opowiedziały się za nieprzeszkadzaniem w korzystaniu z zakładów rosyjskich w cesarstwie, grupy narodowe — przeciwnie. Sprawozdanie uwydatnia głosy sympatyi dla postępowych grup rosyjskich oraz akcenty mówców, traktujących bojkot szkoły rosyjskiej jako ogniwo odwiecznej walki z Rosyą i objaw niemilknących dążeń do niepodległości politycznej.

Dziś walka ta przeciw szkolnictwu rosyjskiemu, w której młodzież okazała tyle wytrwałości i hartu, w ocenie wypada imponująco. W niej niewątpliwie zrodziła się i dojrzała myśl buntu, aby z latami obejmować coraz szersze zadania, prowadzące do czynów dzisiejszych. Bez owej „pajdokracyi", kto wie, czy utrzymałoby się polskie szkolnictwo prywatne, — byłby napewno ład tylko i porządek, a zarazem nieograniczone poddawanie się wzrastającej fali reakcyi rosyjskiej. Nowa faza emigracyi, o tyle różnej od dawnych, że emigracyi młodzieży, odświeżyła zatęchłą atmosferę niewoli, dała nowe silne hasła i porywy. Miarą zdobyczy duchowych mogą być niezawodnie troskliwe zabiegi ochrany, zmierzające do ukrócenia i przerwania rozwoju młodej myśli buntowniczej.

Rozpatrując statuty stowarzyszeń młodzieży szkolnej w Petersburgu, zabranych przy rewizyi studentowi instytutu technologicznego w Petersburgu Kawińskiemu, wkracza się w atmosferę zamierzeń i prac młodzieży, rozsianej po rozległych przestrzeniach obczyzny.

Pogłębienie znajomości życia polskiego, wychowanie dzielnych i karnych obywateli, utrzymanie łączności ideowej — to są zasady, które przewijają się w statutach w najrozmaitszej formie i porządku. W dążeniach tych, realizowanych przez różne typy konspiracyi, bardzo dowcipnie i trafnie obmyślanych, wychodzi na jaw niepomniejszone uczucie narodowe, niezwalczona determinacya i gotowość ofiary do celu odrodzenia. Z tych organizacyi, doświadczeniem iście męskiem skonstruowanych, wyrasta owa znamionująca polskie społeczeństwo odporność i zdolność trwania i przetrwania. Tkwiły w tem dobre potęgi, ale i wiele złego zaczynu. Dzielniejsi tylko wynosili z konspiracyi rozmach życiowy, większość przywykała do krycia się i tajenia się nawet przed samymi sobą. Bierny opór, korzystny w czasach pokojowego ucisku, mścił się w czasach koniecznego działania. Nałogi podziemnego trwania odjęły jednostkom i całości umiejętność patrzenia w życie i jego stosunki, odebrała znacznej większości energię czynu. *T. K.*

W rocznicę powstania 4 pułku L. P.

Rok trudów wojennych, walk, przemarszów, odbytych ataków i kontrataków, bojów, potyczek, miesięcy żmudnej walki pozycyjnej — są to dotychczasowe, w krótkim zarysie streszczone — dzieje 4 pułku. A więc — by określenie było dokładniejsze — zdany został w obliczu komendanta egzamin—chrzest Jastkowski bojowy i przeprawy i usługi wojenne inne, mnogie... aż do tej, pod Koszyszczami, w obliczu starszych doświadczeniem i liczbą miesięcy spędzonych „w polu" szeregów świetnie czynionej. Na kanwie dziejów, krwawym, dostojnym szychem wpisane zostały nowe dzieje; na szarfie krwawej, a więc zacnej, gdyż i ofiarnej — która czynem polskim — Polskę z uśpienia wydarła, ściegiem, znanym już poprzednim pokoleniom w Polsce na miejscu zaszczytnem nowe inicyały wpisano: „4 pp. L. P." i imion kilka z imieniem Roji na czele.

Dn. 28 maja nastąpiło zbratanie się brygad: 3-ej, 1-szej i 2-ej. Na przyjęciu u „Czwartaków" śmiech i wesele dnia tego gościły. Byli i inni goście, dostojni. Rzadkim, cennym gościem był ksiądz biskup Bandurski, autor przemów, pism, kazań i broszur o Bogu, Kościele i Polsce; a więc przyszedł do swego dawnego pułku, witany zawsze z rwącą się z serc serdecznością — Józef Piłsudski, a więc gość zaszczytny, szanowny generał-major Puchalski i inny gość miły, reprezentant N. K. N. ks. Lubomirski i ci znani już dawniej cenni goście z Piotrkowa ppuł. Sikorski i p. Downarowicz, a więc i ci wszyscy „kolędzy" — przedstawiciele wszystkich pułków I Brygady i 2-ej karpackiej.

Od mszy polowej zaczęto, którą ks. biskup Bandurski celebrował. Po mszy — sprawności wojskowej wyraz, (jak to już i w dawnej Polszcze bywało po modłach do Boga do spraw ziemskich myśli nawrócenie) konkursowe strzelanie, w którem wielu z gości uczestniczyło. Rozdanie nagród było punktem kulminacyjnym tej żołnierskiej uciechy. Wreszcie obiad uroczysty, służący nie tylko zaspokojeniu cielesnej uciechy, lecz i potrzebie ducha. Śpiewy Węgrów—sąsiadów „geograficznych" i „z odcinka", zaproszonych przez „Czwartaków", niepomierną przyjemność sprawiły-były to śpiewy, które na nutę patryotycznych polskich śpiewali jeszcze węgierscy wyznawcy i przyjaciele polskiego generała „Bema". Nuta znana, tak dziwnie łaskocząca serce, gdy słowa do niej nie nasze — węgierskie. A potem toasty. Wszystkie mocne w wyrazie, po żołniersku szczere, nie wykluczając tych, dyplomacyą żołnierską zabarwionych, w istocie w wyrażeniu subtelniejszych myśli i uczuć mniej śmiałe — wszystkie szerokiem zrozumieniem tchnące sprawy, o którą walczyli, walczą i walczyć chcą — na raz zajętem stanowisku stojąc niewzruszanie aż do końca — aż do ostatecznego przesilenia wojennych wydarzeń.

W imieniu młodych, lecz walecznych i już sławnych Jubilatów wzniósł toast na cześć Niepodległej Polski ppuł. Roja, major Galica pił zdrowie ks. Bandurskiego. Świetny toast w imieniu oficerów 4 p. na cześć ujednostajnienia i rozwoju Legionów polskich wzniósł kap. Bończa-Uzdowski. Major Rylski pił zdrowie Piłsudskiego. A potem inne wychylone wszystkie za zdrowie Jubilatów. Długo w letnią ciepłą noc grzmiały okrzyki i śpiewy. Niejedna grupka z przedstawicieli różnych brygad się utworzyła. W niejednej z nich żołnierze różnych brygad opowiadali sobie pokrewne przeżycia. Niejedne para dłoni szukały się i znalazły.

30/V .... na Wołyniu.

Tajemniczy wróg.

Luigi Barzini, stwierdzając, że niemieckie łodzie podwodne istotnie w ostatnich tygodniach zmniejszyły działalność, zaznacza, że zajmują się one tymczasem walką jeszcze okropniejszą: zakładaniem min. Opisuje on w nadzwyczajnie obrazowym artykule historyę strasznych walk, podejść i spotkań podwodnych. Warto przytoczyć ustępy z tej najbardziej nowoczesnej dziedziny wojny.

Oto, jak pracuje poławiacz min. — Okręt milczenia. Ni jednego słowa nie usłyszysz na pokładzie małego parowca. Każdy, bez słowa rozkazu, wie, co ma czynić. Rozkazami są gwizdki. Zygzakiem przebywa okręt strzeżone przez straże i armaty lądowe portowe zasieki podwodne, które musi znać, kto nietkniętym pragnie się przez nie przecisnąć; pola minowe i torpedowe, całe ławice piaskowe nabite elektrycznością znajdują się pod powierzchnią wody, kable, nieskończone zasieki druciane i łańcuchy, które wieczorem są zamykane na wybrzeżu wśród zgrzytu kranów i bloków. Przez chaos przeszkód i niebezpieczeństw prowadzi jedna, jedyna ścieżka. Ale nie wystarczy znać ją. Trzeba znać jeszcze sygnał, zmieniany codziennie, inaczej przychodzi do głosu działo nadbrzeżne.

Dopiero na zewnątrz, poza ostatniemi pułapkami min, ożywia się załoga. Mnożą się gwizdki komendy, bose nogi biegają po pokładzie, windy okrętowe skrzypią, aparat do łowienia spuszcza się na dno. Brak tylko sieci; gdyby nie to — myślałbyś, że widzisz okręt, łowiący śledzie na wodach północnych. Tymczasem tu łowi się miny.

Każdy żołnierz załogi ma obwiązany naokoło szyi dziwny czarny krawat. Od niego spada na piersi kiszka gumowa: pneumatyczny aparat ratunkowy. Na takim parowcu każdej chwili czyha nieszczęście. Aż nazbyt często ociera się on o niebezpieczeństwo i znajduje się ciągle o włos od zaguby. Jeśli sam uderzy o minę, to i pneumatyczny aparat na nic; w mgnieniu oka fale połykają wszystko, parowiec i ludzi. Często jednak zdarza się, że wyłowiona mina natknie się na inną minę i wybuch następuje w odległości kilkuset metrów. Wtedy poławiacz min porywa jakby burza; olbrzymie kolumny wody wskakują na pokład; ludzie pod naporem nieodpartym padają jeden za drugim na płask na pokład. Skoro żywioł sztucznie wzburzony ułoży się, trzeba ostrożnie rozbijać miny, które jeszcze nie eksplodowały.

Nierzadko podczas tej pracy wychyli się nagle nieprzyjacielska łódź podwodna, szukająca wolnej drogi pośród min. Ale zanim wezwane do pościgu łodzie torpedowe nadpłyną, naokół, jak okiem sięgnąć, nic już nie widać.

Po każdem nieszczęściu, spowodowanem przez miny nieprzyjacielskie, krążą wieści o łodziach minowych, maskujących się jako łodzie rybackie i o podejrzanej ruchliwości okrętów neutralnych. Tymczasem już od początku wojny były łodzie podwodne używane przez Niemców do zakładania min. Bez dźwięku, bez znaku—i pułapka gotowa. Trzeba tedy czystości dróg wodnych przestrzegać nieustannie.

Nietrudno domyśleć się, że łódź podwodna przeznaczona do ataku jest całkiem inaczej zbudowana, niż łódź, mająca zakładać miny. Zasieki podwodne, jakie wyłowiono, składają się zazwyczaj z dwunastu torped, a 12 wielkich torped razem z kotwicami i aparatami, potrzebnemi do zakładania min pod wodą oraz z instrumentami do mierzenia, stanowią dla łodzi podwodnej ciężar tak olbrzymi, że trzeba wyrzec się innej broni. Minie poświęca łódź swoją szybkość i bezpieczeństwo. Jest to łódź straszliwa, a przytem nader delikatna. Mogłaby całe miasto wysadzić w powietrze, a musi obawiać się barki rybackiej. Jeden z tych potworów morskich z bajki, którego jednak można zabić scyzorykiem.

Tylko w nocy wyrusza łódź do zakładania min na robotę. We dnie spoczywa na kotwicy na dnie morza. Dopiero gdy „echo" łodzi nie słyszy żadnych już szmerów i łoskotów, wypływa ona na powierzchnię, ażeby przy pomocy motoru naftowego, ładującego równocześnie akumulatory elektryczne, zbliżyć się o paręset kilometrów do swego celu. Wtedy kryje się znowu pod wodę i płynie przy pomocy elektryczności, ostrożnie trzymając się drogi przedtem zbadanej i oryentując się od czasu do czasu za pomocą peryskopu. Gdy jej się wydaje, że już jest bezpieczna, wtedy osadza na kotwicy w regularnych odstępach jedną minę za drugą — niby olbrzymi płaz, składający jaja. Gigantyczne, przerażające, doskonałe w swym rodzaju są te miny, ustawiane pod powierzchnią morza przy pomocy misternie i nieomylnie działającego mechanizmu. Wyłowione, nawet unieszkodliwione już, napawają one jeszcze instynktownym lękiem, tajemną odrazą, niby nieprzebłagana, tajemnicza potęga nocy.

Gdzie głębina jest zbyt wielka, ażeby można torpedę umocować na kotwicy, umieszcza ją nieprzyjaciel na pożądanej wysokości pod wodą przy pomocy hydrostatycznego aparatu. Prądy pędzą ją wtedy na okręty albo wyrzucają na brzeg. Jeśli w ostatnich tygodniach zmniejszyły się napady łodzi podwodnych na okręty państw czwórprzymierza, to równocześnie o tyle podniosła się ilość okrętów rozbitych przez miny. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że demony niszczycielskie morza zmieniły tylko system.

Strażnik, siedzący w koszu na maszcie poławiacza min, krzyknął coś w dół. Natychmiast gwizdki rozdzierają powietrze. Trzech ludzi skacze do armaty, nabija ją, nastawia. Tam w dole... jakaś biała wstęga... szum piany... Cień rozciąga się, wody wygładzają. Może było to tylko złudzenie zmysłów? Kto to może powiedzieć? Ażeby wyśledzić łódź, płynącą pod powierzchnią, musi być albo zupełna cisza na morzu, albo burza. Dzisiejszy szary, chmurny dzień nie bardzo nadaje się do obserwacyi.

Tem bardziej wyobraźnia pracuje nad straszliwą głębią. Kto sobie uprzytomni miryady min, falujące niby balony, uwięzione w opalowej samotności wód, machiny piekielne przyczepione do szlamistego dna morza wyciągające swe ramiona polipa w górę, tajemnicze urządzenia obronne, cały ten szał niszczycielski, czyhający w głębi na wroga — ten będzie miał niejakie wyobrażenie o wojnie morskiej w współczesnej jej formie, która i bez bitw już dość jest okropna. Wydaje się, jakby furya wojny spała tam w głębi morza. Kto się do niej za bardzo zbliży, jest już dzieckiem śmierci, wszystko jedno, czy dreadnought czy łódka motorowa. Drobne uderzenie, a już powstaje słabiutki prąd elektryczny, który nie poruszyłby dzwonka elektrycznego; mała płytka platynowa rozgrzewa się i w następnej chwili olbrzymia twierdza pływająca o potężnych wieżach pancernych przestaje istnieć. A nic nie oznajmia nieprzyjaciela. Jakby rażeni ślepotą pędzą ludzie w odmęt zatracenia. To wojna z niewidocznemi potęgami.

To już nie siła na siłę. Każda chwila wymaga naprężenia takiego uwagi, jak podczas bitwy. Trzeba być gotowym bez przerwy, nieustannie czuwać na po-

Z Księgi MĄDROŚCI.

Nie lećcie na śmierć przez życie występne: a nie gubcie siebie sprawami rąk waszych.

Bóg bowiem śmierci nie uczynił: ani się raduje z zaguby żyjących.

Stworzył on wszystko, by żyło: i zdrowem uczynił, cokolwiek zaistniało w tym świecie: w niczem niema jadu śmiertelnego, ani panowania piekła na ziemi.

Sprawiedliwość bowiem wieczna jest i nie zna śmierci.

Ale bezbożni przyzywają ją rękami i słowami: i gdy ją za przyjaciółkę mają, giną: w sojusz z nią weszli, i zasługują, by byli udziałem jej.

Myśląc w sobie przewrotnie, powiadają oni: krótki a smutny jest czas życia naszego, i niema dla człowieka ochłody w śmierci: nie znamy też nikogo, ktoby z piekieł powrócił.

Z niczegośmy się narodzili, i będziemy znowu, jakoby nas nie było: parą jest dech w nozdrzach naszych, i iskrą od uderzenia serca myśl nasza.

Gaśnie iskra, i ciało nasze w popiół się obraca: i duch się rozpływa jak powietrze lekkie: życie nasze przemyka jako ślad obłoku, i znika jako mgła, co się rozprasza od promieni słońca, i opada od gorącości jego.

Imię też nasze z czasem idzie w zapomnienie, i nikt pamiętać nie będzie o czynach naszych.

Czas życia naszego przemija jako cień, i koniec nasz bezpowrotny: zamyka się pieczęcią, i żaden nazad nie wraca.

Hejże tedy nasycajmy się dobrami niniejszemi: i używajmy świata, nie tracąc czasu, dopókiśmy młodzi!

Nie żałujmy sobie wina drogiego i maści: a niech nas nie ujdzie żaden kwiat wiosenny.

Strójmy się w wieńce z róż, nim uwiędną: niech nie będzie łąki, po którejby nie przeszła rozpusta nasza.

Żaden z nas niech nie odejdzie, nie skosztowawszy rozkoszy naszych: pozostawmy wszędzie ślady rozpusty naszej, bo to nasz dział, to cząstka nasza.

Uciśnijmy biednego sprawiedliwego, i wdowie nie przepuśćmy, ani patrzmy na siwiznę starca, poważnego wiekiem.

Siła nasza ma stać za prawo sprawiedliwości, bo co słabe, to do niczego.

Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, bo nam niepotrzebny: sprzeciwia się uczynkom naszym, wyrzuca nam na oczy grzechy przeciw prawu, i rozgłasza grzechy przeciw wychowaniu naszemu.

Utrzymuje, że zna Boga, i nazywa siebie synem Bożym.

Potępia głośno myśli nasze.

Nieznośny jest dla nas i sam widok jego, gdyż życie jego różne jest od życia innych, i odmienne są drogi jego.

Ma on nas za śmiecie: stroni od dróg naszych jak od plugastwa: wysławia koniec ostateczny ludzi sprawiedliwych, i chełpi się, że ma Boga za ojca.

Obaczmyż tedy, czy mówi on prawdę: doświadczmy, co się potem z nim stanie, i jaki będzie koniec jego.

Bo jeśli jest prawdziwym synem Bożym, Bóg go obroni: i wyrwie z rąk nieprzyjaciół jego.

Potwarzą i mękami wybadajmy go, abyśmy poznali cichość jego i wypróbowali jego cierpliwość.

Skażmy go na śmierć co najsromotniejszą, gdyż według tego, co powiada, ma dostać odpłatę.

Tak oni myślą lecz błądzą: bo zaślepia ich złość.

Nie pojmują oni tajemnic Bożych, nie spodziewają się, by była zapłata świętości, ani uznają nagrody dla dusz czystych.

Bóg bowiem stworzył człowieka nieśmiertelnym: i uczynił go na obraz i na podobieństwo swoje.

Ale przez zawiść szatana weszła na świat śmierć: a w tropy jego wstępują wszyscy, co trzymają z nim.

A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga, i męczarnie śmierci nie tkną się ich.

Oczom głupich zda się, że umarli: zgon ich poczytany jest za udręczenie, a odejście od nas za zagładę: lecz oni zażywają pokoju.

I chociaż przed ludźmi cierpieli mękę, atoli nadzieja ich była pełna nieśmiertelności.

Przebolawszy nieco, cieszyć się będą bez miary: bo doświadczył ich Bóg, i znalazł ich godnymi siebie.

Jak złoto w piecu ognistym wypróbował ich, i przyjął ich jako całopalenie: a czasu swego odpłatę mieć będą.

Jaśnieć będą sprawiedliwi, rozbiegną się jak iskry po trzcinisku.

Będą sądzić narody i nad ludami panować, a nad nimi Pan królować będzie na wieki.

Arcybiskup Fr. A. Symon.

(„Przegląd powszechny").

sterunku, każdej minuty być przygotowanym do strzału... A morze jest puste i próżne. Niech się pokaże tylko jakiś punkcik czarny, a działa już grzmią. Dwa okręty mijając się bacznie wpatrują się pod falę, wytwarzaną przez śruby okrętowe, czy pod nią nie kryje się przypadkiem ukryty wróg. Obrona tu na nic, trzeba natychmiast przewidzieć zamiary nieprzyjaciela. Tylko za cenę taką można utrzymać panowanie nad morzem.

Należy sobie uprzytomnić, że jedna jedyna łódź podwodna może wyrządzić tyle szkód, że równają się one przegranej bitwie...

Małe obserwatoryum.

Piosnka dziadowska

Posłuchajcie ludkowie,
Co wam dziadek opowie.
Zwędrowałem Polskę całą,
Widziałem zebrań niemało,
Teraz wam to powtórzę.

Wszyscy Polskę wskrzeszają,
Bardzo o niej gadają:
Mówią, wrzeszczą, krzyczą, radzą,
Co do środków się tam wadzą,
„Gębą" Polskę chcą wskrzesić.

Jeden mądry tak gada:
„Potrzebna jest nam Rada,
Co w Warsiawie se zasiędzie
I wszystkimi rządzić będzie.
Raz trza się ustatkować".

Drugi na to jak wrzaśnie:
„Rady nie potrza, właśnie.
Po co to nam do Warszawy?
Budujmy se od podstawy
I załóżmy szkółek sto"!

A zaś trzeci powstanie:
„Co to takie gadanie!?
Trza nam robić i to, i to
Lecz nasamprzód z okowitą
Należy raz zakończyć.

Póki będzie pijaństwo
Na wsi—wielkie grubiaństwo,
Póty Polska, jak zabita,
Bo najgorsza okowita!?"
Był to jucha abstynent.

Czwarty temu odpowie:
„Cicho siedźmy, panowie,
Cicho... cicho. Usta stulmy,
Nad Polską się nie mozolmy,
Ona sama wyskoczy!"

Piąty dowodzi zasię:
„Bardzo kwestya na czasie:
Siąść i przetrwać w krześle wojnę,
A działania niespokojne
Odłożyć na lepszy czas!"

Szósty mówi w zapale:
„Do Rosyi prosto walę,
Będę śmiał się z Piotrogradu,
Jak tu mrzeć będziecie z głodu
W tej Polsce niepodległej!"

Ten ostatni rzekł szczerze,
Ja najwięcej mu wierzę,
Bo taki świata porządek;
Ponad wszystko trza żołądek
I zdrowie swe szanować!

Jeszcze długo gadali,
Ojczyznę budowali.
Jak ten rzekł: „trzeba nam tego"!
Drugi krzyczał: „nie, kolego"!
Ciągnęli w różne strony.

Chlast.

KRONIKA.

Kolumna Legionów. Fundusz Kolumny Legionów rosnący stale dzięki ofiarności społeczeństwa wynosi według stanu z 24 maja r. b. 94,967 kor. 45 hal. Z nastaniem letniej pory przeniósł Komitet znowu kasę pod kolumnę i żywi nadzieję, że ci wszyscy, którzy nie dopełnili jeszcze obowiązku wbicia gwoździa, uczynią to obecnie. Kasa kolumny otwarta przed południem od 9—1. Popołudniu zaś przyjmuje datki sklep p. Rudnickiego na linii „A—B".

Śmierć Szukri baszy. Konstantynopol 6 czerwca (T.B.K). Jenerał dywizyi w stanie spoczynku, obrońca Adryanopola w wojnie bałkańskiej, Szukri basza, umarł w Konstantynopolu.

Sienkiewicz nie był w Paryżu. „Nowa Reforma" dowiaduje się od rodziny Henryka Sienkiewicza, że wiadomość o jego wyjeździe do Paryża jest nieprawdziwą. Zapytany o to, odpowiedział telegraficznie, że z Vevey nie wyjeżdżał. Od wybuchu wojny nie był Sienkiewicz w Paryżu.

Maurycy Maeterlinck o sprawie polskiej. Znakomity poeta Maeterlinck w jednym z artykułów, omawiających plany przyszłego życia pokojowego, pisze, że jednym z ważnych warunków trwałego pokoju jest wskrzeszenie Polski. Obietnice Mikołaja Mikołajewicza atoli nie mają żadnego znaczenia. Na szczęście też Polacy nie opierają się na nich. Polska, o której się za mało dotąd mówiło, ma przecie takie same lub większe prawa od narodów, o których wyzwoleniu tyle się pisze. Zapomnieć o niej — byłoby splamić na zawsze honor walczących w tej wojnie.

„Nie potrzebuję — pisze dalej Maeterlinck — przypominać losu Polski. W niektórych kierunkach jest los jej bardziej tragicznym i pożałowania godnym od losu Belgii. Polska nie miała nawet możności wyboru pomiędzy walką honoru a zniszczeniem. Rozbiory pozbawiły Polskę możności dokonania tego wyboru. Byłoby rzeczą zanadto niesprawiedliwą, gdyby dawna niesprawiedliwość, dzisiaj jeszcze ciążąca na sumieniu Europy, dała powód do nowej niesprawiedliwości. Do tego nie można dopuścić.

Mikołaj Mikołajewicz czynił wprawdzie obietnice dla Polski, obietnice te zostały powtórzone w Dumie, lecz to nie dosyć. Takie obietnice obowiązują jedynie tych, którzy je dawali, a nie wiążą całego narodu. Nie chcę obrażać Rosyi, lecz pomiędzy wszelkimi pewnikami, o których nas historya uczy, jest jeden, który stosuje się do wszystkich: w międzynarodowej polityce zamiary nie znaczą nic, a obietnic tylko ci dotrzymują, którzy inaczej postąpić nie mogą. Polska ma prawo bezwzględne do tego, by ją we Francyi i w Anglii, jak i w innych krajach, traktowano przynajmniej na równi z Belgią. Ona jest im równa, wchodzi w granice tego samego problematu.

Teraz nastał czas dla Europy, by naprawić niesprawiedliwość, wyrządzoną przez Europę dawniejszą. Dzisiaj możemy postanowić, iż nadal postępować będziemy w sprawiedliwości. Stańmy wyżej niż w godzinie podziału Polski, w owej godzinie niezmiernego błędu, popełnionego przez Europę w czasie, gdy sumienia swego jeszcze nie odnalazła i nie wiedziała tego, co my dziś wiemy".

Amerykanie dowcipkują z czwóraliansu. „World" publikuje ilustracyę, na której John Bull zwraca się do Joffre'a, a w tyle na tle widać Verdun. Obrazek zatytułowany: „Anglia wyczekuje od każdego Francuza, ażeby wypełnił swój obowiązek".

Powtórna podróż amerykańska wokół Europy. Z Hagi donoszą o depeszy z Nowego Yorku, według której pułkownik House wyjeżdża w zapowiadaną nową podróż po Europie. Naprzód ma on odwiedzić Paryż i Londyn, aby poznać panujące tam nastroje. Od wyników jego pobytu w tych dwu stolicach zależy podróż do Berlina.

Wrażenia paryskie z powodu bitwy morskiej. Z Genewy donoszą: kiedy minister marynarki Lacaze podał do wiadomości komitetu izby i senatu biuletyn angielski, potwierdzający poprzednie informacye o stratach angielskich na morzu, i kiedy wiadomości o klęsce angielskiej rozeszły się wśród publiczności, dzienniki paryskie, które powstrzymywały doniesienia, poczęły się rozpisywać o bitwie, umniejszając jej znaczenie. Walkę całą określają one, jako szereg oddzielnych potyczek, w których były poniesione straty, ale nie klęska. „Temps" usiłuje ograniczyć informacye o powodzeniu niemieckiem.

Znaczenie walki określają żądaniem ministrów Combes'a i Bourgeois'a odłożenia tajnego posiedzenia izby poselskiej i Senatu.

Nadzieje na kolorowe armie. W izbie niższej sekretarz parlamentu Tennant odpowiadał na wywody Churchilla, w których tenże dziesięćkrotnie przecenił obfitość materyału wojskowego w Indyach. Potrzebaby było mieć około 1,400 oficerów, znających Indye, improwizacya atoli oficerów potrzeb nie zaspokoi. Afryka nie potrafi dostarczyć materyału wojskowego, brak bowiem oficerów, posiadających języki tubylców. Przytem wartość bojowa wojsk kolorowych jest bardzo niepewną. Propozycye Churchilla wzmocniły tylko pewność u nieprzyjaciół Anglii, prasa niemiecka już się rozpisuje o wyczerpaniu rezerw angielskich.

Uregulowanie handlu bydłem w Czechach. W ostatnich dniach odbywały się w namiestnictwie praskiem narady w sprawie uregulowania handlu bydłem w Czechach. Uchwalono założyć niemieckie towarzystwo zużytkowania bydła, które ma rozwinąć działalność wspólnie z istniejącem już towarzystwem czeskiem. Handel pośredniczący ma być wykluczony. W obradach brali udział zastępcy ministerstw wojny i rolnictwa. Założenie tego towarzystwa nie stoi na przeszkodzie stworzeniu centrali gospodarczej niemieckiej. Obradom przewodniczył namiestnik.

Miasto przyszłości. Fantazye Bellamy'ego zaczynają zajmować na seryo dziennikarzy francuskich. Niebezpieczeństwo, grożące wszelkiego rodzaju siedzibom i mieszkaniom ludzkim z powodu wojny, było przyczyną, która nakłoniła francuskiego dziennikarza Józefa Galtiera do skreślenia obrazu miasta w przyszłości, naturalnie według jego własnych i kto wie, czy nie wyłącznych zapatrywań.

„Powierzchnia ziemi stała się już niewystarczającą dla pomieszczenia ludzkiej działalności i energii. Dotychczas przepadali wszyscy za światłem dziennem tak dalece, że najstraszniejszą karą dla człowieka było pozbawienie go światła i słońca. Życie rozgrywało się na wolności, wobec jasnego nieba, wyniosłych gór i promieniami słońca złoconych dolin. Jedynie tylko ponure królestwo zmarłych miało swą siedzibę pod ziemią.

Obecnie wszystko się zmieniło. Człowiek nie zadowala się już dotychczasowym zakresem działania; wygląda tak, jakby go już znudziła wolna przestrzeń, pozbawiona wszelkich ograniczeń. Wielkie miasta przeniosły pod ziemię znaczną część swych arteryi komunikacyjnych i ogólnego ruchu. Dzisiejsze wojenne walki podobne są jakimś gigantycznym podziemnym zapasom. Obecny czas domaga się nowej architektury. Nowa generacya pragnie mieć nowe mieszkania. Nasze domy nie odpowiadają już ani w części obecnym warunkom bytu i wymaganiom. Nowocześni architekci wynajdą z pewnością nową formę architektury, stosownej i odpowiedniej dla obecnych potrzeb. Będziemy mieli dachy, odporne na pociski kul armatnich i bomb. Będą one budowane w kształcie terasów, na których rozmieszczone będą w numerowanych szopach aeroplany lokatorów. Ubikacye podziemne będą nie mniej bezpieczne, jak wszystkie inne mieszkania.

Doczekaliśmy się, a nawet właściwie przeżyliśmy okres istnienia jam, zwanych piwnicami. Dokąd w nich przechowywano wino, szło to jeszcze możliwie; odkąd jednakże piwnica stała się centralą życia rodzinnego, schroniskiem rodziców i dzieci, ich sypialnią i terenem zabaw — każdy, najmniej nawet uprzedzony, przyznać musi — że w obecnej swej formie i postaci jest ona niemożliwą do zamieszkania.

Z tych powodów, mając na względzie przyszłość, zaraz po wojnie budować będziemy miasta podwójne: podziemne i nadziemne, bo również dobrze i wygodnie tu i tam mieszkać można. A pomniki? Czy będzie je można w przyszłości pozostawić na powierzchni ziemi? — Być może, bo i tak artyści będą musieli zrezygnować z tworzenia pomników!"

Z Dąbrowy.

Karol Adwentowicz w Dąbrowie. W dniu 12 czerwca, t. j. w drugi dzień Zielonych Świątek odbędzie się w Dąbrowie w sali resursy miejscowej jeden występ znakomitego artysty teatru Rozmaitości w Warszawie Karola Adwentowicza w otoczeniu własnej trupy. Odegranym zostanie nieśmiertelny utwór Juliusza Słowackiego p. t. „Kordyan" w którym Adwentowicz odtworzy rolę tytułową. Sala resursy zapełni się niewątpliwie po brzegi na powitanie znakomitego artysty.

Z Sosnowca.

Polska Macierz szkolna. Na Pogoni z inicytywy Zarządu Polskiego Związku Żelaznego i Górniczego czynione są zabiegi do zawiązania Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Zapisy na członków przyjmuje kancelarya Polskiego Związku Zawodowego robotników przemysłu żelaznego w godzinach biurowych (od godziny 8-ej do 12-ej i od 2-ej do 6-ej wieczorem). Po zapisaniu się odpowiedniej ilości członków, zwołane będzie ogólne zebranie, na którem dokonane będą wybory Zarządu. Spodziewać się należy, że agitacya do tak wzniosłej instytucyi, jaką jest Macierz polska, jest zbyteczna, bo sam cel Macierzy sam za siebie mówi wyraźnie, przeto i członków nie powinno zabraknąć. Na tem miejscu tylko wypada nam z radością i pewną dumą zaznaczyć, że pierwsza inicyatywa założenia w Sosnowcu Koła Macierzy polskiej wyszła z grona niepodległościowego naszych braci robotników.

Wystawa obrazów. Sekcya, zajmująca się urządzeniem wystawy obrazów i dzieł sztuki na rzecz kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci" urządza na większą skalę wystawę obrazów. Obrazy będą zbierane od osób prywatnych przez specyalnie delegowanych kwestarzy i kwestarki. Wypożyczone obrazy będą dostatecznie zabezpieczone i zaasekurowane. Adres Sekcyi: mieszkanie inżyniera Pomianowskiego, ulica Fabryczna, dom własny.

Jarmark w Siewierzu. Ostatni jarmark w Siewierzu zapisał się wcale nie tęgo w pamięci przybyłych po zakupy. Pomimo, że okoliczni włościanie dostarczyli w znacznych ilościach na sprzedaż bydło, konie, nierogaciznę i drób domowy, jak również produkty żywnościowe, lecz widocznie zarażeni od „mieszczuchów" ogólną chorobą wyzysku, stawiali na wszystko ceny bardzo wysokie. Dość jest powiedzieć, że za krowę żądano od 200—350 rb., za konia od 300—500 rb i t. d.

Natręctwo żebraków. Wojna obecna wytworzyła nowy zastęp żebraków zawodowych, takich, którzy przed wojną utrzymywali się z czego innego. Niektórzy z nich uprawiając żebraninę wydoskonalili się w swym zawodzie i stali się wprost natrętnymi. W tych domach, w których otrzymują stale datki uważają, że ten haracz należy się im z obowiązku i wprost natarczywie go żądają. Niedługo przyjdzie do tego, że żebracy zaproponują abonent dziadowski na czas określony np. na kwartał lub na miesiąc.

Z Kielc.

Z Ligi Kobiet. Sprawozdanie kasowe za mies. kwiecień.

Od dn. 1/IV. do 1/V wpłynęło:	Kor.	hal.
Ze składek członkowskich (podwójnych)	184	99
Od Sekcyi Dochodowej	282	—
Ofiara jednorazowa	70	—
Datki na podarki świąteczne	91	—
„ „ ołtarzyk polowy	4	[illegible]
Od Ligi w Łętkowicach na podarki świąteczne	20	—
Razem wpłynęło	652	15
Pozostałość z marca	583	97
Razem	1236	12
Od dn. 1/IV do 1/V. wydano:		
Na prenumeratę „Ziemi Kieleckiej" dla legionistów w polu	1	50
Spłacono długu zaciągniętego w lutym na Schronisko dla legionistów	110	—
Na pranie bielizny dla legionistów	12	60
„ podarki świąteczne dla legionistów w polu	532	26
2% od dochodu dla Naczelnego Zarządu w Lublinie za luty i marzec	27	86
Razem	684	22
Pozostałość na maj	551	90

Z Radomia.

Przyrzeczenie służbowe nauczycieli. Onegdaj przedpołudniem odbyła się w tut. c. i k. Komendzie obwodowej uroczystość złożenia przyrzeczenia służbowego przez nauczycieli powiatu Radomskiego. Do zebranych nauczycieli przemówił komendant p. Matuszka oraz inspektor szkolny p. Paczosa. Imieniem Komisyi szkolnej przemówił wice-prezes komisyi ks. Rokoszny. Poczem nauczyciele składali podpisane przyrzeczenie. Przybyło około 40 nauczycieli.

Z Komisyi szkolnej. Na ostatniem zebraniu Radomskiej Komisyi szkolnej postanowiono między innemi rozdzielić z początkiem roku szkolnego koedukacyjne seminaryum nauczycielskie na męskie i żeńskie; z funduszów Komisyi przeznaczono 2000 K. na seminaryum nauczycielskie; utworzono komisyę, w celu zorganizowania dnia szkolnego na zakończenie roku szkolnego. Do komisyi tej weszli pp. S. Wroncka, Borek i Dębski.

Z Lublina.

Ze zjazdu Narodowego Wydziału lubelskiego. Zjazd Rady wydziału narodowego lubelskiego wyraża w rezolucyi swój podziw i szacunek dla patryotycznej działalności ludności polskiej Galicyi i Śląska, w szczególności zaś dla N. K. N., będącego widomym przejawem tego patryotyzmu. Zjazd Rady zachęca gorąco do wykonania punktu programu C. K. N., stawiającego porozumienie z N. K. N., jako jeden z celów. Zjazd stwierdza jednak, że to porozumienie może nastąpić tylko na gruncie zaniechania przez N. K. N. działalności w Królestwie, któraby nie była prowadzona za zgodą organizacyi narodowych Królestwa.

Z Siennicy.

Seminaryum dla nauczycieli ludowych. W wielkim poklasztornym budynku OO. Reformatów w Siennicy bez przerwy prowadziło nauczanie ludowych wychowawców b. rządowe seminaryum. Obecnie zarząd tego seminaryum, nad którego rozwojem i potrzebami czuwa Rada Opiekuńcza, podaje do wiadomości, że egzaminy eksternów rozpoczną się w d. 22 maja, kandydatów na I i II kurs w d. 9 czerwca.

Życzący sobie zdawać powyższe egzaminy, winni składać podania z opisem swojego życia, metryką i zaświadczeniem miejscowego proboszcza lub innej osoby wiarogodnej o moralnem prowadzeniu, oraz opłatę 10 rb. 5 dni wcześniej od oznaczonych powyżej dat egzaminów na ręce kierownika kursów w

Siennicy, przez Mińsk Mazowiecki, ziemia warszawska.

Seminaryum to posiada 3 kursy, szkołę wzorową i ochronę, założoną w tym roku staraniem Rady Opiekuńczej; w roku przyszłym zamierza otworzyć dodatkowy kurs 4-ty. W roku bieżącym wyjdzie już z murów tej uczelni zastęp nauczycieli ludowych.

Ze Lwowa.

Arcyks. Eugeniusz doktorem honorowym Akademii rolniczej. Kolegium profesorów Akademii rolniczej za zezwoleniem cesarza nadało gen. pułk. arcyks. Eugeniuszowi doktorat honorowy. Ponieważ wobec zwycięskiego pochodu wojsk na froncie południowo-zachodnim nie można było dokonać osobistej promocyi arcyksięcia, przeto posłano do kwatery głównej artystycznie wykonany dyplom honorowy.

Wybory w Kole lwowskiem T. N. S. W. W ostatnią środę odbyło się posiedzenie lwowskiego Koła T. N. S. W., na którem dokonano wyborów delegatów na Walne zgromadzenie T.N.S.W. Wybrani zostali z gron szkół średnich lwowskich pp.: Kochman, dr. Urich. Barański, Maurer J., Fuliński, Oziębły, Żurawski, Medyński, Stecków, dr. Freilich, Nagórzański, Pollak, Paluchowski, dr. Oko, dr. Łomnicki, dr. Wowczak, dr. Załęski, Daniec, Orłowski J., Prószyński, dr. Węckowski, Hodbod, Gawlikowski J. Fr., Wacek, dr. Motylewski, dyr. Nitmann, Terlecki, Nowicka, dr. Stan. Pawłowski, z uniwersytetu dr. Romer, z rady szkolnej radca dr. Majchrowicz, z politechniki dr. Dziwiński, zaś ze sfer obywatelskich dr. Próchnicki. Przedstawicielem członków Tow. z Królestwa Polskiego wybrano inspektora Łopuszańskiego.

Z Warszawy.

Strejk tramwajowy. Wczoraj ukazało się następujące „obwieszczenie": „Z powodu zagrożenia strejkiem przez robotników wodociągów i kanalizacyi, ogłaszam co następuje: Każdy robotnik, któryby porzucił robotę, może się spodziewać zaaresztowania. Będzie wtedy traktowany jako jeniec wojenny i zostanie albo wysłany do Niemiec, lub też pociągnięty do robót przymusowych. Dzisiaj aresztowanych zostało z powodu strejku około 200 funkcyonaryuszów tramwajowych. Warszawa, d. 1 czerwca 1916 r. Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi von Glasenapp".

Adw. przys. Karol Łaganowski, czynny w swoim czasie przez kilka lat w Łodzi, został mianowany sędzią pokoju X okręgu.

NADESŁANE.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 6 czerwca.

(mj.) Sprawa klęski angielskiej na morzu nie przestaje zajmować opinii publicznej. Anglicy usiłują zmniejszyć znaczenie klęski, co przebija się zarówno w odpowiedzi króla Jerzego na depeszę admirała Jellicoe, jak i w inspirowanym wywodzie Biura Reutera. Nie zmieni to w niczem faktu historycznego, że dnia 31 maja w r. 1916 Anglia poniosła okrutne cięgi pod Skagerrakiem.

Na lądzie na wszystkich frontach walki rozwijają się stale pomyślnie dla mocarstw centralnych. Niewiadome są jeszcze dalsze losy zaczętej na wielką skalę nowej ofenzywy rosyjskiej, ale to można przewidzieć prawie na pewno, że nie wyjdzie ona poza obręb drobnych ewentualnie sukcesów lokalnych, jeżeli i na to nawet potrafi się zdobyć. Walec parowy, groźny dla cywilizacyi europejskiej, przestał być niepokojącym.

W tem też oświetleniu sytuacyi zrozumieć można ostatnią dumną mowę kanclerza Rzeszy, który oświadczył obrazowo, że „Niemcy nie boją się ani śmierci, ani dyabła, ani nawet stu dyabłów". Kanclerz Rzeszy wie, że za nim stoi karnie zwarty i patryotyczny naród niemiecki, zaczem w tem oparciu czerpać może z zaufaniem niezłomne przekonanie o zwycięskiej przyszłości.

Gdybyśmy my, Polacy, umieli tak stanąć stopieni w jedną granitową bryłę przy naszym Legionie i realnych postulatach polityki niepodległościowej, jakąż potężną stalibyśmy się również siłą, jakże decydująco wpłynęlibyśmy na lepsze losy wspólnej naszej przyszłości. Ale trawi nas ciągle niemoc niezgody, pożera nas intryga ambicyjek, obezsilnia nas bardzo istotnie brak jednolitości skoncentrowanej woli w całym narodzie. Kiedyż będzie lepiej! Kiedyż zaczniemy życzyć dobrze samym sobie!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Odznaczenie zwycięzców z pod Skagerrak.

WILHELMSHAFEN 6 go czerwca. (TBK.). Cesarz zaawansował szefa sił zbrojnych oceanicznych wiceadmirała **Scheera** na admirała i nadał jemu jakoteż dowódcy sił zbrojnych wywiadowczych wiceadmirałowi **Hipperowi** order **„Pour le merite"**.

Uznanie dla Tirpitza.

BERLIN 6 czerwca (TBK.). Cesarz wystosował do admirała wielkiego **Tirpitza** depeszę, w której składa mu podziękowanie z powodu zwycięstwa floty niemieckiej na morzu Północnem.

Biuro Reutera o klęsce Anglików.

LONDYN 6 czerwca (T. B. K.) B. Reutera donosi z Edynburga na temat bitwy morskiej:

Około g. 4 popołudniu, gdy eskadra admirała Boatty znajdowała się około 100 mil na zachód od wybrzeży Danii, straż przednia, złożona z kilku lekkich krążowników i torpedowców doniosła, że spostrzegła nieprzyjaciela w ilości około 100 okrętów, poczem cała armada odpłynęła szybko w kierunku na północny zachód.

Warunki były w zupełności dogodne dla Niemców. Drobny deszcz macił widok, gdy natomiast okręty angielskie z słońcem poza sobą na zachodzie dokładnie były widoczne. Tak więc Niemcy, bardziej lub mniej ukryci, mogli wyrzucić pierwsze strzały z ciężkich armat na odległość około 15 mil, przyczem było niewątpliwe, że wielkie niemieckie okręty bojowe wyrzucają całe masy pocisków na naszą straż przednią.

Chociaż sławny nowy „Hindenburg" nie był urzędowo wymieniony, trzeba przyjąć, że został on przy tej sposobności ciężko uszkodzony.

Odległość pocisków zmniejszyła się szybko z 15 na 10, a potem na 5 mil. Gwałtowna siła działowa Niemców dawała im znaczne korzyści. **Jednym z najgorszych nieprzyjaciół Anglików było niemieckie pole minowe,** które nie pozwalało eskadrze angielskiej na ruchy swobodne, podczas gdy praca niemieckich łodzi podwodnych i Zeppelinów mogła się dokonywać.

Boatty postanowił zmusić nieprzyjaciela, ażeby w całej sile pozostał na miejscu boju, w przekonaniu, że odsiecz jest w drodze. Po dwugodzinnej walce pojawiły się „Invincible"—„Indomitable" i „Inflexible". Niemcy byli jeszcze w przewadze. Także warunki świetlne pozostały dla nich korzystne. „Invincible" został ugodzony, głównie ciężkiemi armatami, szybko też zatonął. Gdy pojawiły się 4 okręty bojowe największej klasy, mianowicie: „Valiant" (może „Varrior")—„Barham"—„Malaya" i „Warspite", zmieniła się walka natychmiast.

„Warspite" został zaatakowany przez 5 niemieckich okrętów liniowych, które go zatopiły, poniósłszy w każdym razie ciężkie szkody. „Varrior" uderzył na niemiecką łódź podwodną i przedziurawił ją na dno. Niemcy zaczęli teraz uciekać, co Anglików bardzo oburzyło. Z nastaniem ciemności wielkie okręty wstrzymały ogień. Mniejsze okręty walczyły dalej w nocy. Wkońcu wróciła flota angielska, ale z nieprzyjaciela nie było już ani śladu.

Znaczenie klęski angielskiej.

BERLIN 6 czerwca. (T. B. K.). Wbrew doniesieniom angielskim Biuro Wolffa podnosi, że w rzeczywistości rozegrała się nie walka forpocztowa, ale **wielka bitwa,** która nie odbyła się w pobliżu niemieckich punktów oparcia, ale w rzeczywistości w pobliżu Skagerrak, a zatem więcej niż 600 klm. od najbliższego niemieckiego punktu oparcia na Helgoland. Flota angielska, której wielkie okręty rozporządzają o wiele większą ilością eskadr, niż flota niemiecka, gdyby mogła była albo chciała, byłaby w stanie odciąć flotę niemiecką albo zatrzymać, co jednak nie nastąpiło. Także siła artyleryi wielkich okrętów angielskich jest teoretycznie o wiele silniejsza niż wielkich okrętów niemieckich. Ważną również dla oceny zwycięstwa jest **strata w materyale ludzkim,** która we flocie angielskiej jest niewątpliwie bardzo dotkliwa. Uzupełnienie cennego materyału ludzkiego jest bardzo trudne. Szkoda jest nareszcie **bardzo znaczna ze względu na flotę handlową,** gdyż warsztaty okrętowe w pierwszej linii będą zajęte uzupełnieniami dla marynarki wojennej.

Bułgarzy o ostatnich zwycięstwach i pokoju.

SOFIA 6 czerwca. Oficyalne „Narodni Prava" piszą: Entente wywołał wojnę i nie chce teraz pokoju, ponieważ ten nie dozwoliłby na nasycenie żądzy zaborów. Zwycięstwa pod Verdun i ciosy przeciw Włochom są jednak drogami do pokoju. Życzymy sobie pokoju. Jeżeli jednak nie chcą go nasi przeciwnicy, zmusimy ich do tego. Gratulujemy najserdeczniej sprzymierzonym bohaterom pod Verdun i w południowym Tyrolu wspaniałych zwycięstw. Stamtąd widzimy zbliżającego się anioła pokoju z różdżką oliwną.

Partyjny organ Stambułowców „Now Wek" pisze: My Bułgarzy z nietajoną radością witamy wiadomości z frontu włoskiego. Jeszcze jeden rozbójniczy aliant otrzymuje dobrze zasłużoną zapłatę. Zwycięstwo Austro-Węgier objaśnia się uczuciami, jakie tych bohaterów ożywiają. Są to te same uczucia, jakie ożywiały nasze waleczne wojska, gdy szły na wiarołomnych Serbów.

Protest Grecyi przeciw dyktaturze jen. Sarraila.

MEDYOLAN 6 czerwca. (T. B. K). Według doniesienia „Secolo" z Aten **rząd grecki wniesie protest przeciw proklamowanemu przez jen. Sarraila stanowi oblężenia** nad Soluniem i obsadzoną częścią Macedonii jakoteż przeciw pochwyconej przez niego bezwzględnej kontroli nad wszystkiemi publicznemi urządzeniami i gałęziami służby, włącznie z kolejami, trybunałem, prokuratoryą państwa, fabrykami gazu, instalacyą elektryczną i wodociągami.

Jak dziennik ten donosi z Solunia, **ludność tamtejsza zachowuje się spokojnie** wobec przeprowadzanych przez jen. Sarraila zarządzeń. **Zajście nastąpiło tylko przed urzędem pocztowym. Grecka warta wojskowa nie chciała posłuchać zaraz rozkazu.** Dowodzący podoficer kazał nasadzić bagnety, zawezwał posiłków i z okrzykiem „niech żyje król" chciał przystąpić do ataku. Dopiero po otrzymaniu pisemnego rozkazu od swojego komendanta ustąpił z posterunku.

Biuletyn francuski.

3 czerwca, g. 3 popoł. Po lewym brzegu Mozy pozycye francuskie na wzgórzu 304 i druga linia stały pod silnym ogniem działowym. Po prawym brzegu walka trwa dalej. W odcinku fortyfikacyi Vaux odparliśmy równie zażarte próby nieprzyjacielskie przeciw naszym rowom na zachód od fortu Niemcy zwielokrotnili ataki na fortyfikacye, szturmowali wściekle. W ich szeregach artylerya i karabiny maszynowe siały spustoszenie, które ciągle zmuszało do odwrotu. Mimo to nocą części wojsk nieprzyjacielskich zdołały wtargnąć w północne rowy fortów twierdzy, której wnętrze Francuzi mężnie utrzymują.

11 godz. w nocy. Po prawym brzegu Mozy w ciągu dnia bez przedsięwzięć piechoty. Walka artyleryi trwała gwałtowna, na froncie Vaux położenie niezmienione. Nieprzyjaciel próbował wyzyskać korzyści, odniesione ostatniej nocy. Po lewym brzegu dalsze ostrzeliwanie drugich linii.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.